

Balcerowicz, Leszek

Narodowy Bank Polski - strażnikiem stabilności polskiego pieniądza

Rocznik Żyrardowski 5, 59-93

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Balcerowicz

Narodowy Bank Polski – strażnikiem stabilności polskiego pieniądza¹

Wstęp

Misja Narodowego Banku Polskiego ma trzy zasadnicze składniki:

- stać na straży wartości polskiego pieniądza,
- dbać o to, by system bankowy był stabilny i bezpieczny,
- zarządzać rezerwami dewizowymi Polski.

Misja ta obejmuje również badania naukowe i edukację ekonomiczną społeczeństwa. Z powodów chyba oczywistych dotyczy ona nie tylko ubiegłego roku, ale całego okresu od 2001 roku.

Wszystkie cele, które składają się na misję NBP, są związane z realizacją wartości istotnych dla zwykłych ludzi. Dbanie o wartość złotego to dbanie o to, aby nasze zarobki, renty, emerytury i inne świadczenia, a także oszczędności nie traciły na wartości. Stabilność i bezpieczeństwo systemu bankowego to zaufanie, że nasze oszczędności trzymane w bankach nie będą zagrożone, a racjonalne projekty znajdą dostęp do kredytu. Zarządzanie rezerwami to gospodarowanie częścią naszego wspólnego majątku, która jest inwestowana, by służyć bezpieczeństwu finansowemu Polski. Badania naukowe to podstawa decyzji w polityce pieniężnej. Wskazują one także, co należy robić, a czego unikać, aby wzmocnić rozwój naszego kraju. Wreszcie, edukacja ekonomiczna to pomoc dla ludzi w lepszym odnalezieniu się w nowoczesnej gospodarce i zmieniającym się świecie.

Kiedy w 1989 roku załamał się socjalizm, żadna z wartości, o które dba Narodowy Bank Polski, nie była realizowana. Pieniądz tracił na wartości w błyskawicznym tempie. System bankowy, w tym bank centralny, w nowoczesnym sensie tego słowa nie istniał, trudno więc w ogóle było mówić o realizowaniu jego gospodarczych i społecznych funkcji. Rezerwy

¹ Tekst publikacji jest sprawozdaniem Prezesa NBP z wykonania założeń polityki pieniężnej oraz z działalności Narodowego Banku Polskiego z 2005 roku, przedstawionym w debacie sejmowej w dniu 18 lipca 2006 r. Tytuł publikacji, a także nieznaczące skróty pochodzą od Redakcji.

walutowe były wyczerpane. Kraj znajdował się w sytuacji katastrofy gospodarczej.

Spółeczeństwo musiało na własnej skórze uczyć się, jak boleśnie kończą się próby łamania praw ekonomii. Dzisiaj patrzymy na to jak na odległą historię, a było to zaledwie siedemnaście lat temu...

Historia psucia pieniądza

Pieniądz jest częścią cywilizacji. Arystoteles tak go definiował: „(...) wszystko, co jest przedmiotem wymiany, musi się dać w jakiś sposób porównać. W tym celu wprowadzono pieniądz, który uzyskał poniekąd rolę pośrednika (...) Jeśli zaś chwilowo nie mamy żadnej potrzeby, to pieniądz jest dla nas jakby zakładnikiem, że przyszła wymiana, gdyby się okazała potrzebna, przyjdzie do skutku; bo trzeba, by kto daje pieniądze, mógł uzyskać to, czego potrzebuje.” Według Arystotelesa pieniądz, wypełniając wspomniane funkcje, „umacnia (...) wspólnotę państwową”.

Ludzie pragną dobrego pieniądza – stabilnego i swobodnie wymylnialnego na inne pieniądze i towary. To pragnienie często zderzało się i zderza z polityczną praktyką jego psucia. Władza polityczna uprawiała ją nawet wtedy, gdy pieniądz był kruszcowy. Zmniejszano wówczas zawartość kruszcu w monetach. Z danej ilości srebra lub złota wytwarzano zatem więcej jednostek pieniądza, podstępnie obniżając jego jakość. W efekcie, ceny dóbr wyrażane w psutym pieniądzu rosły, czyli pojawiała się inflacja. Korzyść odnosił władca, który – oszukując ludzi – zagrabiał część ich siły nabywczej. Ten dodatkowy dochód władzy politycznej to podatek inflacyjny. Niewiele różnił się on od rabunku, bo był nakładany bez jakiegokolwiek zgody ze strony rządzonych. Najbardziej uderzał w biednych, gdyż wzrost cen żywności spychał ich poniżej krawędzi egzystencji.

Historia Polski pokazuje, że pieniądz psuli szczególnie władcy słabi. W czasach rozbicia dzielnicowego Polski niektórzy książęta wprowadzali najbardziej drastyczną formę podatku inflacyjnego – wielokrotną przymusową wymianę starych monet na nowe – o niższej zawartości kruszcu.

Psucie pieniądza w Polsce było narzędziem nie tylko wyzysku wewnętrznego, ale i zewnętrznego. Fryderyk II, król Prus, finansował koszty wojny siedmioletniej, kierując do obiegu w naszym kraju podrabianą monetę.

Władcy światli mieli świadomość, że naprawa pieniądza jest warunkiem rozwoju kraju.

- W XIV wieku Kazimierz Wielki stwierdził: „Jako jeden jest władca, jedno prawo, także jedna moneta powinna być w całym królestwie, która ma być wieczna i dobrej jakości, aby przez to tym chętniej była przejmowana”.

- Polski złoty XVI wiek rozpoczął się od uporządkowania spraw monetarnych. Król Zygmunt Stary w słabym pieniądzu upatrywał „nieocenioną ujmę i niepowetowaną szkodę” dla poddanych, zaś jego doradca, Mikołaj Kopernik, nasz wielki astronom i znawca pieniądza – niektórzy powiedzieliby „monetarysta” – pisał: „Lubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzeczypospolitych możnaby naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety, są według mojego zdania najgłówniejsze. Trzy pierwsze są tak jasne, iż nikt prawdzie ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to jest spodlenie monety, niektórzy tylko i to głębiej się zastanawiający uznają, z powodu, że nieraz, nie gwałtownie, lecz zwolna i ukretymi niejako drogami przyprawia państwa o upadek. (...) szczególnie te kwitną państwa, w których jest dobra moneta, nিকczemnieją zaś i upadają te, które spodlonej używają”.

W XX wieku pieniądz został na trwałe oderwany od kruszców. Od strony fizycznej jego ilość jest wyznaczana przez tempo druku banknotów lub szybkość zmian zapisów na bankowych kontach. W praktyce oznacza to, że nie ma żadnych materialnych barier zwiększania ilości pieniądza i – w efekcie – obniżania jego wartości. Nie jest więc przypadkiem, że historia papierowego pieniądza od samego początku była usiana licznymi przykładami jego katastrofy. W Austrii od października 1921 roku do sierpnia 1922 roku ceny wzrosły prawie 70 razy, w Polsce od stycznia 1923 roku do stycznia 1924 roku – blisko 700 razy, a w Niemczech od sierpnia 1922 roku do listopada 1923 roku ponad 10 mld razy.

Takie gwałtowne psucie pieniądza rujnuje gospodarkę i wpędza ludzi w biedę. W efekcie, jak dowodzi noblista Milton Friedman: „Hiperinflacja w Rosji i w Niemczech po I wojnie światowej przygotowała grunt dla komunizmu w pierwszym z tych państw, a dla nazizmu w drugim”. Według tego samego ekonomisty hiperinflacja po II wojnie światowej w Chinach utorowała komunistom drogę do przejęcia władzy w tym kraju.

Władze polityczne psuły papierowy pieniądz w różnym stopniu, ale niemal zawsze bardziej niż pieniądz kruszcowy. Od początku lat sześćdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku niemal co dziesiąty kraj o gospodarce rynkowej doświadczył inflacji wyższej niż 400 proc. rocznie; w co piątym inflacja przynajmniej raz przekroczyła 100 proc.; w co trzecim wystąpiła inflacja wyższa od 50 proc.; w dwóch na trzy kraje zdarzały się okresy, kiedy inflacja przekraczała 25 proc. Dla porównania, inflacja, którą wywołał w XVI wieku masowy import kruszców z Ameryki do Europy, wyniosła średnio mniej niż 1,5 proc. rocznie, a prawdopodobnie nigdy nie przekroczyła 15 proc.

Pieniądz a praworządność

Od momentu oderwania pieniądza od kruszcu **stabilność pieniądza** stała się z całą **mocą problemem ustrojowym**, a ściślej – **problemem praworządności państwa**.

Państwo, w którym rządzący mogą łatwo nakładać na ludzi podatek inflacyjny, trudno uznać za praworządne – chyba że dowolne formy politycznego rabunku uzna się – z definicji – za zgodne z państwem prawa.

Wybitny ekonomista, Ludwik von Mises, stwierdził, że zdrowy pieniądz „został obmyślony jako narzędzie ochrony obywatelskich wolności przed despotyzmem ze strony państwa (...) zdrowy pieniądz należy do tej samej grupy co polityczne konstytucje i prawa obywatela”.

Stabilność pieniądza stała się problemem ustrojowym również w tym sensie, że jej ochrona wymaga zabezpieczeń ustrojowej natury. W świecie współczesnym znaleziono trzy główne rozwiązania:

- Po pierwsze, niektóre kraje przyjmują zdrową walutę innego kraju. Na przykład pieniądzem w Panamie i w Ekwadorze jest amerykański dolar, a w Czarnogórze i Kosowie – euro.
- Po drugie, niektórzy mogą wejść do unii monetarnej, czyli przyjąć wspólny, stabilny pieniądz. Głównym współczesnym przykładem jest tu euro. Nasz kraj ma tę perspektywę przed sobą.
- Po trzecie, przekazuje się odpowiedzialność za stabilność pieniądza w ręce odrębnej instytucji – banku centralnego, dając mu, niezbędną dla wykonania tej misji, niezależność od władz politycznych.

Trzeba podkreślić, że dwa pierwsze rozwiązania także zasadzają się na niezależności tego banku – tyle tylko, że działającego poza danym krajem. **Ostatecznie więc świat współczesny znalazł ochronę stabilności pieniądza w jego odpolitycznieniu, tzn. w przekazaniu odpowiednich kompetencji w ręce instytucji prawnie i faktycznie odpornej na naciski zmierzające do psucia pieniądza.** Ten doniosły krok w rozwoju nowoczesnej myśli i praktyki konstytucyjnej można uznać za dostosowanie Monteskuszowskiej koncepcji podziału władzy do sytuacji, gdy wartość pieniądza nie jest już chroniona przez samą jego naturę. Ten krok jest także odpowiedzią na inne nowe zjawisko. Otóż we współczesnym świecie nie tylko zniknęła fizyczna bariera psucia pieniądza. Na dodatek pojawił się kolejny motyw dla zwiększania inflacji. Władze polityczne, od kiedy są wybieralne, stoją przed pokusą psucia pieniądza, aby pobudzić popyt przed wyborami i zwiększyć swoje wyborcze szanse kosztem narastania inflacji w dłuższej perspektywie. Jak zauważył Milion Friedman: „Mała inflacja powoduje na początku pewne ożywienie – jak mała dawka narkotyku u nowo uzależnio-

nego narkomana – ale później potrzeba coraz większej i większej inflacji, aby spowodować ożywienie". Odpolitycznienie pieniądza zmniejsza więc zakres, w jakim krótkookresowe bodźce, działające we współczesnym systemie politycznym, mogą szkodzić społeczeństwu.

Doświadczenie pokazuje, że odpolitycznienie pieniądza daje rezultaty: niezależne banki centralne są w stanie ochronić społeczeństwo przed wysoką inflacją. Pod jednym wszakże warunkiem, że kierują nimi ludzie nastawieni, ze względu na swoje przygotowanie intelektualne i charakter, na systematyczną ochronę stabilności pieniądza. **Jeśli dbałość o wartość pieniądza uznać za monetaryzm, to ludzie potrzebują w bankach centralnych monetaryzmu.**

Przebyta droga

Istotą rynku jest wymiana. Dlatego też rola pieniądza jako środka wymiany była w socjalizmie, ustroju wrogim rynkowi, zdecydowanie ograniczona. Socjalistyczny pieniądz nie był legalnie wymienialny na inne pieniądze. Nie tylko ograniczało to wolność jednostek w sferze gospodarczej, ale i uzależniało ich od politycznych dysponentów dewiz. Wolność gospodarcza ma więc również wymiar polityczny. Pieniądz w socjalizmie był też tylko z trudem wymienialny na inne towary, bo istniały kolejki, braki na rynku, przydziały i układy.

Pieniądz w socjalistycznej Polsce miał wszystkie słabości wynikające z socjalizmu, ale dodatkowo – u schyłku tego ustroju, doznał katastrofy galopującej inflacji, jaka nie miała miejsca w byłej Czechosłowacji i na Węgrzech.

- Pod koniec 1989 roku za każdego złotego można było kupić prawie siedem i pół razy mniej towarów niż na początku roku – jeżeli po odstawieniu w kolejce coś jeszcze zostało do kupienia.
- Ludzie uciekali od złotego. U schyłku socjalizmu lokat w złotych było cztery razy mniej niż w walutach obcych.
- Czarnorynkowy kurs złotego względem dolara był średnio pięć razy słabszy od kursu oficjalnego.
- Bankrutujące socjalistyczne państwo sięgnęło do dewizowych oszczędności Polaków, aby płacić za import – rezerwy walutowe w momencie upadku socjalizmu wynosiły zaledwie nieco ponad 2 mld dolarów. Ten dług państwa wobec własnych obywateli udało się nam spłacić dzięki wolnorynkowym reformom. Umożliwiły one odbudowę rezerw dewizowych – na tyle szybko, że ludzie nie zdążyli się zorientować, że ich wkłady dewizowe w bankach nie miały wcześniej pokrycia.

Przyczyną katastrofy pieniądza jest zawsze katastrofa budżetu. Tak było i w przypadku złotego w socjalistycznej Polsce. Deficyt budżetu przekroczył w 1989 roku 7 proc. dochodu narodowego. Zapelniano tę dziurę drukując pusty pieniądz – w ciągu roku jego masa wzrosła ponad siedmiokrotnie.

Taki był nasz pieniądz 17 lat temu. A jaki jest teraz?

- Złoty w XXI wieku stał się walutą stabilną. W ostatnich trzech latach inflacja wyniosła średnio nieco ponad 2 proc. rocznie. Ceny przez rok rosły wolniej niż w 1989 roku w ciągu czterech dni.
- Lokaty w złotych są prawie sześć razy większe od lokat w dewizach.
- Złoty jest swobodnie wymienialny na inne waluty – czarny rynek walutowy nie istnieje.
- Rezerwy dewizowe sięgają 43 mld dolarów, zapewniając naszemu krajowi płynność operacji zagranicznych i wypłacalność.

Zagrożenia dla stabilności cen

Naprawa pieniądza należy w całym ogromnym dorobku wolnej Polski – III Rzeczypospolitej – do naszych największych osiągnięć. Przeszliśmy od pieniądza niewymienialnego, porażonego katastrofą galopującej inflacji do pieniądza swobodnie wymienialnego i stabilnego. **Myśląc o przyszłości, muszę jednak jeszcze raz podkreślić, że jakość współczesnego pieniądza zależy od niezależności i fachowości banku centralnego. Dobro raz osiągnięte nie jest dane raz na zawsze. Wiedząc, jaką drogę przeszliśmy i jak ważny dla ludzi jest stabilny pieniądz, nie mogę nie odnieść się do poważnych zagrożeń tego, co udało się nam osiągnąć. Proszę to, co za chwilę powiem, potraktować jako prognozę ostrzegawczą, tzn. taką, którą się wypowiada po to, aby wzmocnić siły przeciwdziałające jej realizacji.**

Zachowanie każdego człowieka jest funkcją jego cech wewnętrznych oraz zewnętrznych bodźców, którym on podlega. **Ochrona stabilności złotego przed politycznymi naciskami na jego psucie, zależy więc w dużym stopniu od tego, na jakie ryzyko będzie narażać przyszły prezes NBP, opierając się tym naciskom.** Z tego punktu widzenia powołanie – mimo zasadniczych zastrzeżeń co do zgodności z Konstytucją – sejmowej Komisji Śledczej do zbadania rozstrzygnięć dotyczących przekształceń kapitałowych i własnościowych w sektorze bankowym oraz działań organów nadzoru bankowego w okresie od 4 czerwca 1989 r. do 19 marca 2006 r., tworzy groźny precedens. A ustrój składa się nie tylko z praw, ale i z precedensów, dobrych lub złych. **Każdy przyszły prezes**

NBP będzie musiał mieć świadomość, że decyzje sprzeczne z oczekiwaniami polityków mogą go narazić na uciążliwe przesłuchania przed komisją śledczą, powoływaną z dowolnych powodów.

Zapowiada się także zmiany w ustawie o Narodowym Banku Polskim. Szczególnie groźna jest tu propozycja wpisania do niej obowiązku utrzymywania przez bank „rozwoju gospodarczego i wzrostu zatrudnienia”. Może ona wprowadzać w błąd, gdyż to tak dobrze brzmi: „utrzymywać rozwój gospodarczy i wzrost zatrudnienia”. Tymczasem, po pierwsze – jest to kolejna propozycja sprzeczna z naszą Konstytucją, po drugie – sprzeczna z prawem europejskim i po trzecie – niebezpieczna właśnie dla rozwoju gospodarki i trwałego wzrostu zatrudnienia. **Realizując swój podstawowy konstytucyjny cel – to znaczy zapewniając Polsce niską inflację – Narodowy Bank Polski przyczynia się do długofalowego rozwoju gospodarki. To jest główny wkład, jaki może on wnieść do tego ważnego celu, mając do dyspozycji tylko jeden zasadniczy instrument, czyli oficjalną stopę procentową.** Żaden bank centralny nie zastąpi rządzącego w państwie układu w uzdrawianiu finansów publicznych, w usuwaniu przepisów paraliżujących legalną działalność gospodarczą, we wzmacnianiu niezawisłości i sprawności sądów, w usuwaniu polityki z przedsiębiorstw dzięki ich prywatyzacji. O jaki więc rozwój i wzrost zatrudnienia może chodzić w tej propozycji? O krótkookresowy! W ten sposób proponuje się – wbrew Konstytucji – stworzenie podstawy prawnej dla politycznych nacisków na bank centralny, aby próbować wymuszać na nim obniżki stopy procentowej, co na krótką metę może pobudzić popyt w gospodarce, ale kosztem psucia pieniądza, czyli kosztem rozwoju na dłuższą metę.

Stworzenie wspomnianego precedensu konstytucyjnego oraz owa zmiana ustawy mogą łącznie oznaczać podważenie faktycznej niezależności banku centralnego w Polsce – niezbędnego współcześnie strażnika stabilności polskiego pieniądza.

Te groźne propozycje pojawiają się akurat w czasie, gdy inwestorzy na światowych rynkach finansowych pod wpływem możliwości bardziej korzystnych inwestycji w krajach o dojrzałej gospodarce rynkowej coraz baczniej przyglądają się krajom słabiej rozwiniętym i starają się odróżnić te o dobrych perspektywach od tych, gdzie pojawiają się zagrożenia dla stabilności gospodarczej. We współczesnym świecie rządy nie tylko muszą zabiegać o zaufanie wyborców. Dodatkowo, chcąc nie chcąc, podlegają swoistemu votum zaufania ze strony światowych rynków finansowych. To uzależnienie jest tym większe, im wyższy jest dług publiczny zaciągnięty u zagranicznych wierzycieli.

Tymczasem, od 2001 roku owo zadłużenie u nas rośnie – co do tendencji – szybciej niż gospodarka. Od ponad trzech lat ponownie rośnie de-

wizowy dług państwa. Na koniec 2002 roku wynosił on mniej niż 29 mld dolarów, a obecnie ponad 42 mld. Jednocześnie zwiększa się wartość obligacji wyemitowanych w kraju, które trafiają do zagranicznych inwestorów. W 2001 roku w ich portfelach były obligacje o wartości 20 mld złotych; obecnie mają oni obligacje na sumę już 74 mld zł. Źródłem tego rosnącego uzależnienia jest deficyt budżetu, czyli wydatki państwa, które nie mają pokrycia w jego dochodach. Aby je sfinansować, rządzący zaciągają kolejne długi. A w odróżnieniu od kredytów dla przedsiębiorstw, nie służą one zwiększaniu potencjału rozwojowego naszej gospodarki, bo głównie finansują one bieżącą konsumpcję. Czy ci, którzy forsują ustawy zwiększające wydatki budżetu w Polsce, mają świadomość, że w ten sposób coraz silniej uzależniają Polskę od światowych rynków finansowych i jednocześnie hamują jej rozwój?

Reakcje rynków finansowych w odniesieniu do Polski w ostatnich miesiącach są stosunkowo spokojne, bo dzięki oddolnym reformom w przedsiębiorstwach i integracji z Unią Europejską mamy przyspieszający wzrost produkcji i niemal zrównoważone obroty z zagranicą. Ponadto, polityka Narodowego Banku Polskiego zapewniła naszemu krajowi niską inflację.

Jeżeli jednak kumulują się zagrożenia, to rynkom finansowym może wystarczyć niekiedy jedno wydarzenie, aby zaskoczyć wszystkich i zacząć działać gwałtownie. Takim „detonatorem” może być pogarszająca się sytuacja budżetu, narastanie deficytu w handlu z innymi krajami, spowolnienie wzrostu gospodarki, czy wreszcie osłabienie niezależności banku centralnego i – w efekcie – przyspieszenie inflacji.

Mamy teraz czas bardzo dobrej koniunktury, choć nie brak zagrożeń w światowej gospodarce. To powinien być czas zwiększania odporności naszego kraju na ewentualne zawirowania na światowych rynkach finansowych. To z pewnością nie jest czas, aby tę odporność osłabić.

Mamy teraz bardzo niską inflację. Myśląc o tym, jak zachować w Polsce stabilny pieniądz, powinniśmy brać pod uwagę doświadczenia innych krajów. A co one pokazują?

- Na Litwie od sierpnia 2002 do kwietnia 2004 roku nie było w ogóle inflacji – ceny spadały. W maju 2004 roku inflacja jednak powróciła, a ostatnio wzrosła do prawie 4 proc.
- W Chile od lutego do kwietnia 2004 roku ceny również się obniżały. Ale od września 2005 roku inflacja wynosi tam około 4 proc.
- Po 2001 roku niektórzy spodziewali się spadku cen także w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem, w maju br. inflacja przekroczyła tam 4 proc.

- Na Słowacji jeszcze w sierpniu ubiegłego roku inflacja wynosiła około 2 proc., a główna stopa banku centralnego 3 proc. Dzisiaj inflacja sięga w tym kraju prawie 5 proc., a stopa procentowa wynosi 4 proc. i przewidyuje się tam kolejne podwyżki.

Co sprawiało, że w tych i innych krajach inflacja najpierw tak bardzo spadła, a potem niespodziewanie na ogół przyspieszyła?

Jak wynika z analizy 23 krajów w ostatnich 10 latach, którą przeprowadzono w Narodowym Banku Polskim, duże spadki inflacji zazwyczaj wynikały z czynników jednorazowych, na które polityka pieniężna nie ma wpływu, na przykład obniżenie się cen żywności. Ustąpienie tych czynników podnosiło inflację.

Szybki jej wzrost często poprzedzało również pojawienie się napięć na rynku pracy, które prowadziły do silnych podwyżek płac. Dodatkowo, presję inflacyjną wzmacniał czasami gwałtowny wzrost kredytów dla gospodarstw domowych.

Patrząc na gospodarkę Polski, trudno nie dostrzec pewnych podobieństw.

- Po pierwsze, spadek inflacji w końcu ubiegłego i na początku bieżącego roku wynikał w dużym stopniu z działania czynników przejściowych.
- Po drugie, pojawia się coraz więcej sygnałów napięć na rynku pracy. Od września 2005 roku zarysowuje się tendencja do przyspieszania wzrostu wynagrodzeń w firmach. Wyraźne sygnały rozluźnienia dyscypliny płac dochodzą z przedsiębiorstw z udziałem Skarbu Państwa oraz ze sfery budżetowej. Presja na wzrost płac może dodatkowo się nasilić, bo coraz więcej ludzi emigruje w celach zarobkowych i coraz więcej przedsiębiorców ma problemy ze znalezieniem w kraju pracowników o odpowiednich kwalifikacjach.
- Po trzecie, szybko rosną kredyty dla gospodarstw domowych – od listopada ubiegłego roku tempo ich wzrostu przekracza 20 proc. w skali roku., a w przypadku kredytów mieszkaniowych w maju br. sięgnęło prawie 50 proc.

Czynnikiem, który dodatkowo zwiększa ryzyko odbicia inflacji w naszym kraju, jest chronicznie zły stan finansów publicznych.

Każdy z nas ceni chyba stabilność złotego. O stabilny pieniądz trzeba jednak stale dbać – reagować w porę na ewentualne zagrożenia, a nade wszystko – samemu ich nie tworzyć.

Polska droga do euro

W wolnej Polsce – w III Rzeczypospolitej – złoty stał się stabilny i w pełni wymierny. Będąc członkiem Unii Europejskiej mamy jednak przed sobą perspektywę wprowadzenia wspólnego europejskiego pieniądza. Jak należy się do niej odnieść? W kraju na dorobku trzeba jednak przede wszystkim pytać, jak przygotowania do wstąpienia do strefy euro, a następnie samo jego wprowadzenie wpłynę na długofalowy rozwój naszej gospodarki? Badania przeprowadzone w Narodowym Banku Polskim, a także w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, dają na to pytanie odpowiedzi.

- Niezbędne przygotowanie do wprowadzenia euro polega na spełnieniu tzw. kryteriów z Maastricht. Narodowy Bank Polski wykonał tu swoje zadanie: mamy niską inflację i dzięki temu długoterminowe stopy procentowe są obecnie poniżej dopuszczalnego pułapu. Zbyt duży jest natomiast deficyt budżetu, bo nasze wydatki publiczne są rozdęte. Nie tylko blokuje to wejście Polski do strefy euro, ale i nie pozwala na trwałe przyspieszenie rozwoju naszego kraju. W drodze do euro przydałyby się także reformy zwiększające zakres wolnego rynku i – w efekcie – elastyczność gospodarki. Również one poprawiłyby perspektywy naszego rozwoju, niezależnie od wprowadzenia przez nas euro, a na dodatek zwiększyłyby skalę korzyści, jakie możemy osiągnąć z wprowadzenia wspólnej europejskiej waluty. **Generalnie, to, co jest potrzebne do korzystnego wprowadzenia w Polsce euro, jest i tak konieczne dla wzmocnienia długofalowego rozwoju naszej gospodarki. I odwrotnie, ewentualne odkładanie momentu przystąpienia do tej strefy będzie skutkiem zaniechania takich reform.**
- Przy bardzo ostrożnych założeniach eksperci Narodowego Banku Polskiego szacują, że posiadanie euro przyspieszyłoby nasz wzrost gospodarczy średnio 0,2–0,4 pkt proc. każdego roku. Podobne co do kierunku są wyniki badań Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To przyspieszenie wzrostu wynika głównie z trwałej eliminacji ryzyka kursowego, obejmującego większość naszej wymiany gospodarczej ze światem, bo strefa euro już obecnie jest naszym głównym gospodarczym partnerem. Rozszerzyłoby to jej skalę i przyciągnęłoby więcej inwestycji zagranicznych. Euro cieszy się też większym zaufaniem niż waluty narodowe nowych krajów członkowskich. Dzięki temu, mając euro, przedsiębiorcy mogliby pożyczać kapitał przy trwale niższych stopach procentowych. Nie do zlekceważenia są inne korzyści, pominięte w omawianych badaniach. Gdy naszą walutą będzie euro, rolnicy nie będą musieli się martwić tym, czy realna wartość dopłat bezpośrednich

nie zostanie zmniejszona przez wahania kursu złotego do euro. Konsumenci będą mogli łatwiej porównywać ceny pomiędzy Polską a krajami strefy euro i korzystać z tych porównań. Miliony Polaków, już przecież podróżujących do tych krajów, nie będzie musiało się kłopotać wymianą waluty.

Na tle tych korzyści, wynikających z badań i z przygotowania polskiej gospodarki do wstąpienia do strefy euro oraz z wprowadzenia wspólnej europejskiej waluty trzeba zadać pytanie: czy Polskę stać na odkładanie jednego i drugiego? Myślę, że jest to pytanie retoryczne. Polski na to nie stać. **Polska, która ma tyle do nadrobienia wobec Zachodu, nie powinna rezygnować z żadnej sprężyny przyspieszenia swojego rozwoju. Wprowadzenie euro nie wymaga żadnego poświęcenia wzrostu naszej gospodarki, przeciwnie – powinno go wzmocnić. Wymaga natomiast od rządzących usuwania ustrojowych słabości, które i tak trzeba usuwać, jeśli nie chce się przegrywać w nieubłaganej konkurencji międzynarodowej. Eliminacja tych słabości wymaga tylko wiedzy i odwagi.**

Przebieg inflacji w 2005 roku

Od stycznia 2004 roku cel inflacyjny wynosi 2,5 proc. z przedziałem wahań +/- 1 pkt proc. i ma charakter ciągły, tzn. odnosi się do rocznej inflacji w każdym kolejnym miesiącu, a nie jak we wcześniejszych latach – jedynie na koniec roku.

W I kwartale 2005 roku roczny wskaźnik inflacji wynosił około 3,5 proc., a więc był bliski górnej granicy wspomnianego przedziału. W drugim kwartale inflacja znacznie się obniżyła i na koniec tego okresu znalazła się przejściowo nieznacznie poniżej granicy owego przedziału. W połowie III kwartału powróciła ona w jego granice i utrzymywała się w nich do początku IV kwartału. Wreszcie na koniec 2005 roku spadła poniżej 1 proc.

Pojawia się naturalne pytanie, z czego wynikało takie kształtowanie się inflacji.

- Spadek jej rocznego wskaźnika w II kwartale ubiegłego roku można w dużej części wyjaśnić samą jego naturą. Jeżeli ceny zostają podbite przez jakiś wstrząs, np. podniesienie VAT-u, to roczny wskaźnik inflacji przez kolejne dwanaście miesięcy utrzymuje się na podwyższonym poziomie, bo przez dwanaście miesięcy podbite ceny są odnoszone do ich niskiego poziomu sprzed owego wstrząsu, czyli jest to prawidłowość arytmetyczna. Wzmoczone zakupy przed wejściem do Unii Europejskiej, podwyższenie VAT-u na niektóre produkty z chwilą przystąpienia do

Unii i skokowy wzrost eksportu polskiej żywności silnie podniosły poziom cen pomiędzy kwietniem a czerwcem 2004 roku. W każdym z tych trzech miesięcy rósł on o prawie 1 proc. Od lipca 2004 roku ceny z miesiąca na miesiąc rosły już znacznie wolniej – w zbliżonym tempie do obserwowanego w dwóch poprzednich latach. Ale roczny wskaźnik inflacji do końca I kwartału 2005 roku utrzymywał się na wysokim poziomie, bo do tego czasu ceny – podbite przez wstrząsy związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej – były porównywane do poziomu sprzed tych wstrząsów. Kiedy ten statystyczny efekt bazy ustąpił, inflacja musiała się skokowo obniżyć – tak jak rok wcześniej skokowo wzrosła. I rzeczywiście – w II kwartale 2005 roku wyraźnie spadła.

- Obniżenie się inflacji w IV kwartale 2005 roku wynikało w dużym stopniu z działania czynników o charakterze jednorazowym, głównie ze spadku cen paliw wskutek znacznej redukcji marż przez producentów oraz obniżenia się cen żywności, do którego przyczyniły się m.in. restrykcje nałożone na jej eksport przez Rosję, a potem Ukrainę.
- Wreszcie, w całym 2005 roku inflację ograniczał mocny nominalny kurs złotego, który był przeciętnie o ponad 11 proc. silniejszy niż rok wcześniej.

Czynniki odchylające inflację od celu inflacyjnego

Jak ocenić odchylenia inflacji od celu w 2005 roku? Każda sensowna ocena wymaga sensownego punktu odniesienia. W omawianym są nim inne kraje o podobnej strategii, tzn. strategii bezpośredniego celu inflacyjnego.

Takie porównanie pokazuje, że inflacja odchyła się niekiedy przez wiele miesięcy od tego celu.

- Czas, w którym powracała ona w okolice celu po spadku poniżej jego poziomu, wynosił średnio ponad dwa lata w Australii, prawie dwa lata w Szwecji, ponad rok w Wielkiej Brytanii, rok w Izraelu. Przez cały ubiegły rok inflacja znajdowała się poniżej celu w Szwecji i w Norwegii.
- Czas, w którym inflacja powracała do celu po jego przekroczeniu wynosił niecałe półtora roku w Australii, poniżej roku w Nowej Zelandii, mniej niż 4 miesiące w Wielkiej Brytanii i Izraelu.

Inflacja może odchyłać się przez dłuższy czas od celu, bo zależy ona nie tylko od wcześniejszej polityki banku centralnego, ale także od zdarzeń i procesów w gospodarce, których zaistnienia lub skutków nie da się albo w ogóle przewidzieć, albo jedynie w ograniczonym stopniu. Te zdarzenia nazywa się niekiedy w ekonomii wstrząsami. Decyzje o poziomie

stóp procentowych są więc podejmowane w warunkach nieuchronnej niepewności. Dlatego żaden bank centralny nie jest w stanie zapewnić, że inflacja będzie zgodna z celem w każdym miesiącu, choć – przy odpowiedniej niezależności i fachowości – jest w stanie dać ludziom niską inflację jako tendencję w dłuższym okresie.

Trzeba dodać, że nie tylko nie da się przewidzieć wszystkich czynników kształtujących inflację, ale gdy owe czynniki wystąpią i odchylą ją od celu, to nie zawsze bank centralny powinien na owe odchylenie reagować. Wiele wstrząsów ma bowiem charakter odwracalny – np. po wyjątkowym urodzaju przychodzą okresy przeciętnych zbiorów lub nawet nieurodzaju. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że w czasie, który jest potrzebny, aby skutki ewentualnych zmian stóp procentowych uwidoczniły się w gospodarce, wstrząs, a więc i kierunek jego wpływu na ceny, ulegnie odwróceniu. Takie zmiany nie muszą więc być konieczne, bo inflacja i bez nich powróci do celu.

Gdy jednak inflacja odchyła się od celu w górę, to pojawia się ryzyko tzw. efektów drugiej rundy. Oznaczają one wzrost oczekiwań inflacyjnych, a – następnie – żądań płacowych i utrwalają podwyższoną inflację. Bank centralny podnosi stopy procentowe, jeśli analiza pokazuje, że ryzyko wystąpienia tych efektów jest duże. Jest to działanie prewencyjne.

Polityka pieniężna w 2005 roku

Od zmiany stóp procentowych do jej najsilniejszego wpływu na inflację upływa w Polsce około 5 do 7 kwartałów. Inflacja w 2005 roku kształtowała się więc pod wpływem polityki prowadzonej przez bank centralny w 2004 roku i roku wcześniejszym. Natomiast polityka pieniężna prowadzona w 2005 roku wpływa na inflację w 2006 roku i kolejnych latach.

W 2004 roku inflacja wzrosła, podbita przez wstrząsy: wzmożone zakupy przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, podniesienie podatku VAT i skokowy wzrost popytu na polską żywność za granicą. Rada Polityki Pieniężnej podniosła stopy procentowe, aby zapobiec utrwaleniu się tak podwyższonej inflacji. Po wzroście inflacji zaczęły szybciej zwiększać się płace, ale – jak się okazało – nie na tyle, aby wyższe koszty pracy mogły podtrzymywać inflację na podbitym poziomie. Dodatkowo wzrost popytu krajowego w IV kwartale 2004 roku okazał się słabszy niż oczekiwano, a inflacja znacznie spadła na przełomie 2004 i 2005 roku.

Sytuacja ta skłoniła Radę Polityki Pieniężnej do obniżenia w marcu i kwietniu 2005 roku stóp procentowych każdorazowo o pół pkt proc. W rezultacie główna stopa procentowa NBP spadła z 6,5 do 5,5 proc.

Decyzje o stopach procentowych uwzględniają jako jedną z przesłanek tzw. projekcje inflacji, przygotowywane przez ekspertów NBP. Pokazują one jej kształtowanie się w perspektywie 2–3 lat, gdyby bank centralny nie zmieniał stóp procentowych, a gospodarkę nie dotknęły żadne – z natury nieprzewidywalne – wstrząsy.

W maju 2005 roku projekcja inflacji na lata 2006–2007 wskazywała, że stopy procentowe NBP znalazły się na poziomie, przy którym inflacja powinna powrócić do celu na przełomie 2006 i 2007 roku. Jednak dane Głównego Urzędu Statystycznego opublikowane między czerwcem i sierpniem sygnalizowały, że tempo wzrostu gospodarki w 2005 roku, a zatem i presja inflacyjna mogą być niższe niż przewidywano w tej projekcji. Taka interpretacja skłoniła Radę Polityki Pieniężnej w czerwcu i lipcu do ponownego obniżenia stóp procentowych łącznie o trzy czwarte pkt proc. Główna stopa procentowa NBP spadła do 4,75 proc.

W sierpniowej projekcji inflacji uwzględniono niższe niż wcześniej prognozowane tempo wzrostu gospodarki w 2005 roku. Przyczyniło się to do obniżenia przewidywanej inflacji w porównaniu z projekcją majową. Rada Polityki Pieniężnej obniżyła w efekcie główną stopę procentową NBP o ćwierć pkt. proc., do poziomu 4,5 proc.

W kolejnych miesiącach 2005 roku Rada nie zmieniała stóp procentowych. Rozwój sytuacji w gospodarce okazał się w dużej mierze zgodny z wynikami sierpniowej projekcji inflacji.

Czynniki utrudniające prowadzenie polityki pieniężnej i osłabiające wzrost gospodarczy

Chciałbym teraz przejść do omówienia najważniejszych czynników, które odgrywają dwójką rolę:

- po pierwsze, zależnie od swojego kształtu sprzyjają lub utrudniają stabilizowanie inflacji na niskim poziomie,
- po drugie, określają, jak szybko może się rozwijać gospodarka w dłuższym okresie.

Zły stan finansów państwa

Takim czynnikiem jest na pewno stan finansów publicznych, przez który rozumie się przede wszystkim ich saldo – deficyt czy nadwyżkę – oraz poziom fiskalizmu, czyli wielkość ciężarów podatkowych, łącznie za składkami.

Dobry stan finansów publicznych oznacza, że nie ma zagrożeń w postaci wzrostu długu publicznego oraz że balast fiskalny nie hamuje rozwoju legalnej gospodarki.

Niezadowolający lub wręcz zły stan finansów państwa to co najmniej jedno z dwojga:

- duży deficyt budżetu, który prowadzi do narastania długu publicznego w stosunku do dochodu narodowego,
- wysoki fiskalizm, czyli nadmierne obciążenia podatkowe.

Polskie finanse publiczne mają obie te słabości.

Zły stan finansów publicznych a stabilizowanie inflacji na niskim poziomie

Konstytucja III Rzeczypospolitej zabroniła finansowania deficytu budżetu przez druk pustego pieniądza. Ale deficyt może być groźny dla stabilności cen nawet wtedy, gdy nie ma ryzyka takiego dodruku. Może on bowiem tworzyć presję na wzrost cen, jeśli przyczynia się do osłabiania kursu krajowego pieniądza. Rynki finansowe mogą reagować z opóźnieniem na wysoki deficyt – i tak jest często w praktyce – a także na inne złe informacje. Początkowo kurs waluty może się nawet umacniać, bo odsetki oferowane przez państwo od udzielanych mu pożyczek przyciągają zagraniczny kapitał portfelowy. Ostatecznie jednak, kiedy po przekroczeniu pewnego punktu ten kapitał odpływa, osłabienie kursu okazuje się tym głębsze, im większy był wcześniejszy napływ tego kapitału i wywołane tym wzmocnienie kursu.

Druga choroba – wysokie podatki nie muszą utrudniać stabilizowania inflacji na niskim poziomie, choć są szkodliwe dla rozwoju gospodarki. Utrzymywanie niskiej inflacji jest natomiast utrudniane przez wzrost podatków – szczególnie pośrednich, zwłaszcza jeśli – w społecznej opinii – bank centralny nie jest zdolny lub skłonny do tego, aby przeciwdziałać utrwaleniu się tak podbitej inflacji. Wtedy ludzie na własną rękę podejmują działania, aby zachować siłę nabywczą swoich wynagrodzeń, i domagają się zwiększonych podwyżek. Te z kolei podsycają inflację podbitą na początku przez podniesienie podatków. Aby przerwać ową spiralę rosnących płac i cen, bank centralny musi w końcu zdecydowanie podnieść stopy procentowe. Im dłużej z tym zwleka, tym bardziej później musi je podwyższyć. W efekcie, zarówno inflacja, jak i stopy procentowe mogą się znaleźć na wysokim poziomie. Taka jest możliwa cena naruszenia społecznego zaufania co do możliwości wykonywania przez bank centralny jego głównego zadania – stabilizowania wartości pieniądza.

Zły stan finansów publicznych a długofalowy rozwój

Brak równowagi budżetu i rosące podatki, utrudniając stabilizowanie inflacji na niskim poziomie, szkodzą wzrostowi gospodarki. Ale sprawa na tym się nie kończy. Każda z tych chorób hamuje rozwój gospodarczy również na wiele innych sposobów.

Nadmierny w skrajnym przypadku deficyt wpycha kraj w pułapkę zadłużenia. Aby spłacać swoje długi, państwo musi zaciągać kolejne – coraz większe i po coraz wyższych stopach, aż w końcu pożyczanie staje się prohibicyjnie drogie i wtedy przychodzi załamanie gospodarki. Polska wpadła w taką pułapkę pod koniec lat siedemdziesiątych – na skutek polityki Gierka. W taką samą pułapkę wielokrotnie też wpadały kraje Ameryki Łacińskiej oraz Afryki.

Uporczywy deficyt, nawet jeżeli nie kończy się załamaniem gospodarki, systematycznie dławi jej rozwój. Banki, które coraz więcej pożyczają budżetowi, tracą umiejętność analizowania wniosków kredytowych od przedsiębiorstw. Deficyt pochłania część prywatnych oszczędności, które mogłyby finansować inwestycje przedsiębiorstw. Ten problem jest łagodzony przez napływ kapitału zagranicznego. Ale im bardziej narasta dług publiczny w danym kraju, tym mniej inwestorów – w tym także krajowych – jest skłonnych lokować w nim po wcześniejszych stopach procentowych swoje pieniądze. Wysoki deficyt rodzi ponadto obawy co do perspektyw gospodarki, a to nie sprzyja inwestowaniu. Przedsiębiorcy mogą się bać, że aby go ograniczyć, zostaną podniesione podatki – co obniży zyskowność inwestycji albo też nie zostanie zrobione nic i nastąpi kryzys.

Dostępne dane nie pozostawiają wątpliwości, że z rozdętym deficytem budżetu nie sposób szybko zmierzać do dobrobytu.

- W krajach słabiej rozwiniętych, które doganiały kraje zamożne, deficyt wynosił przeciętnie nie więcej niż 2 proc. PKB.
- Natomiast w krajach, które traciły dystans do państw wysoko rozwiniętych, deficyt wynosił przeciętnie około 5–6 proc. PKB, czyli mniej więcej tyle, ile obecnie w Polsce – jeżeli nie traktować składek przekazywanych do Otwartych Funduszy Emerytalnych jako dochodu państwa.

Długofalowy rozwój polskiej gospodarki jest hamowany nie tylko przez chorobę wysokiego deficytu, ale i przez drugą – nadmierny fiskalizm.

- Wysokie podatki, w tym przede wszystkim opodatkowanie pracy, ograniczają wzrost legalnego zatrudnienia. Dla pracowników ma znaczenie to, ile pieniędzy dostają na rękę, a nie koszt zatrudnienia ponoszony przez przedsiębiorcę; jeżeli wzrost płac nie zrekompensuje im wysokich podatków, wtedy część z pracowników może zacząć poszukiwać zarobku poza legalnym zatrudnieniem albo za granicą. Przy wysokich

kosztach pracy zmniejsza się też skłonność i zdolność przedsiębiorców do tworzenia legalnych miejsc pracy. Stają się one bowiem mniej opłacalne od zatrudniania „na czarno” lub pracy maszyn. Adam Smith, ojciec nowoczesnej ekonomii, już w 1776 roku pisał: „Jeżeli podatki bezpośrednio od płacy roboczej nie zawsze wywoływały proporcjonalną podwyżkę tych płac, to działo się tak dlatego, że zwykle obniżały popyt na siłę roboczą. Podatki te sprawiały na ogół, iż przemysł podupadał, zmniejszały się możliwości zatrudniania ubogich i obniżał się roczny produkt ziemi i pracy kraju”.

- Wysokie podatki ograniczają także inwestycje. Przedsiębiorcy mają bowiem mniej środków, aby je sfinansować. Trudniej też im zaciągnąć kredyt, bo jest on udzielany z oszczędności, a wyższe podatki oznaczają mniej pieniędzy również u oszczędzających. Poza tym, spada skłonność przedsiębiorstw do inwestowania, bo wpływami z udanej inwestycji trzeba się dzielić z fiskusem, opłacając różnego rodzaju podatki, w tym składki, a ryzyko porażki w całości obciąża inwestującego. I znów warto zacytować Adama Smitha: „właściciela kapitału można uważać za obywatela całego świata, nie związanego z żadnym poszczególnym krajem. Będzie on skłonny opuścić ten kraj, gdzie byłby narażony na przykre badania związane z wymiarem uciążliwego podatku i przenieść swój kapitał do innego państwa, gdzie mógłby prowadzić interesy albo używać swego majątku z większą swobodą. Wycofując kapitał położyłby kres całej działalności gospodarczej, jaką przy jego pomocy prowadził w kraju, który opuścił”. To był XVIII wiek!

Zarówno wysoki deficyt budżetu, jak i wysokie podatki nie biorą się z niczego. Obie choroby mają to samo źródło – nadmierne wydatki publiczne. To jest jedyna przyczyna wysokiego deficytu i wysokich podatków. Gdyby rządzący zachowali umiar w wydawaniu nie swoich pieniędzy przecież, wówczas nie drenowaliby kieszeni ludzi i nie zadłużaliby państwa.

Nie ulega niestety większej wątpliwości, że z wydatkami publicznymi, które sięgają niemal połowy dochodu narodowego, Polska nie może stać się gospodarczym tygrysem. Kraje bardzo szybkiego długofalowego rozwoju charakteryzowały się m.in. tym, że utrzymywały relację wydatków publicznych do dochodu narodowego w granicach trzydziestu procent lub zwykle mniej. Tak było również w Szwecji, kiedy należała ona do najszybciej rozwijających się państw na świecie, czyli do lat pięćdziesiątych XX wieku. Wtedy nie miały jeszcze rozwiniętego modelu szwedzkiego. Dlatego, jeśli chcemy szybko dołączyć do krajów zamożnych, musimy wyraźnie ograniczyć rozmiary fiskalizmu.

Antyrozwojowy wpływ rozdętych wydatków publicznych nie bierze się wyłącznie z tego, że wymagają one wysokich podatków i że są źródłem deficytu budżetu. Rozdęte wydatki publiczne wynikają głównie z rozbudowy biurokratycznych i nieefektywnych systemów socjalnych, które wcale nie pomagają głównie najbiedniejszym – mimo swojej ideologii, a osłabiają bodźce do pracy i do oszczędzania. W efekcie, nawet gdyby dla finansowania tych systemów, państwo nie musiało zaciągać długów i nakładać wysokich podatków, to i tak nadmierne wydatki publiczne hamowałyby rozwój gospodarczy.

Przytoczę tu dwa przykłady:

- Olbrzymie wydatki socjalne w Niemczech Wschodnich są finansowane w dużej części z podatków płaconych przez Niemców z Zachodu. Mimo to, Niemcy Wschodnie nie rozwijają się szybko – od 1997 roku powiększa się różnica w dochodzie na mieszkańca, jaka dzieli je od Niemiec Zachodnich. Bo Niemcy Wschodnie zostały uszczęśliwione ogromnym systemem socjalnym.
- W Portoryko, które jest de facto częścią Stanów Zjednoczonych, wydatki socjalne są w dużym stopniu finansowane z podatków Amerykanów. Ten kraj nie jest teraz gospodarczym tygrysem, chociaż był nim kiedyś. Jeszcze w latach sześćdziesiątych jego gospodarka rosła w podobnym tempie, co Tajwan i Singapur, a szybciej – niż Korea Południowa, czy Hongkong, czyli w tempie co najmniej 7 proc., przez 30–40 lat, a nie przez dwa lata. Ale gdy w latach siedemdziesiątych władze USA zwiększyły środki na wydatki socjalne w Portoryko, zaczęło ono tracić dystans nie tylko do azjatyckich tygrysów, ale o wiele bogatszych od nich samych Stanów Zjednoczonych.

Rozdęte wydatki socjalne nie tylko osłabiają bodźce do pracy i do oszczędzania. Dodatkowo, jeżeli ktoś przez dłuższy czas z powodów tych wadliwych osłabionych bodźców nie pracuje, to spadają jego kwalifikacje i ma on coraz mniejsze szansę na znalezienie pracy. Jeżeli zaś w skali masowej pojawiają się wyłudzenia socjalne, to coś niedobrego dzieje się z normami społecznymi. Narasta akceptacja dla takich wyłudzeń, następuje erozja etyki pracy i potęgują się postawy roszczeniowe. To są długofalowe szkody, oprócz tego, że ma się wysokie bezrobocie.

Inne czynniki

Dla utrwalenia inflacji na niskim poziomie i przyspieszenia swego rozwoju Polska potrzebuje nie tylko uzdrowienia finansów publicznych, ale i innych reform, które wzmocnią wolny rynek w ramach państwa prawa.

Potrzebne jest nam dobre prawo, sprawny i całkowicie niezależny wymiar sprawiedliwości, poszerzenie zakresu wolności dobrze chronionej przez państwo, w tym szczególnie uelastycznienie prawa pracy i usunięcie biurokratycznych przepisów, krępujących przedsiębiorczość – i przyczyniających się do korupcji – wyprowadzenie polityki z przedsiębiorstw dzięki ich prywatyzacji. Wymienione reformy nie wymagają żadnych nakładów budżetowych, ani żadnych społecznych wyrzeczeń. Wymagają natomiast przewyciężenia socjalistycznych przesądów oraz pokonania silnych grup interesów, korzystających z przywilejów kosztem reszty społeczeństwa. To owe grupy i przesady tworzą układ, z którym rzeczywiście trzeba się zmierzyć.

Wolny rynek w ramach państwa prawa umożliwia i nagradza twórczą i porządną pracę. Jest ustrojem, który najbardziej sprzyja szybkiemu, długofalowemu wzrostowi. Ułatwia też stabilizowanie inflacji na niskim poziomie. Nie pozwala bowiem przerzucać dowolnych kosztów na klienta. Maleje więc ryzyko, że po wstrząsie – jedynie przejściowo podbijającym wzrost cen – przedsiębiorcy łatwo zgodzą się na zwiększone podwyżki dla pracowników, a następnie przerzucą ich koszt na ceny, co z kolei wywołałoby żądania kolejnych podwyżek płac i – w efekcie – utrwaliłoby inflację na podbitym poziomie. Wolna konkurencja zmusza firmy do wynajdywania sposobów, jak zwiększone koszty ponownie obniżyć i utrzymać się na rynku, a nie – jak te dodatkowe koszty przenieść na klientów. W efekcie, wolnorynkowa gospodarka jest mniej wrażliwa niż gospodarka skrupowana na rozmaite wstrząsy, a dzięki temu stabilizowanie inflacji na niskim poziomie jest w niej łatwiejsze

Stabilność systemu bankowego

Drugim, podstawowym obszarem działalności Narodowego Banku Polskiego jest nadzór nad stabilnością sektora bankowego, który w Polsce stanowi główną część systemu finansowego. Wiem, że system finansowy kojarzy się głównie z ludźmi zamożnymi. Tymczasem, gdy jest on stabilny i prężny, to wzmacnia rozwój gospodarki, a to właśnie ów rozwój, a nie duża skala politycznego rozdawnictwa publicznych pieniędzy, pozwala trwale zwiększyć dochody społeczeństwa, w tym – najbiedniejszych obywateli. Z badań Banku Światowego wynika, że wzrost o 10 pkt. proc. relacji kredytu dla sektora prywatnego do PKB obniża średnio odsetek ludzi biednych o około 3 pkt. proc.

Badania naukowe wskazują, że pozytywny wpływ sektora finansowego na wzrost gospodarczy polega głównie na tym, że zewnętrzne finan-

sowanie firm przez banki lub rynek kapitałowy zwiększa efektywność wyboru i realizowania przedsięwzięć inwestycyjnych. To jest najcenniejsze źródło wzrostu gospodarki.

Od czego z kolei zależy sam rozwój systemu finansowego?

- Po pierwsze, od zaufania ludzi do pieniądza. Gdy jego wartość jest stabilna, to są oni skłonni do utrzymywania w nim swoich oszczędności, a nie trzymania pieniędzy w materacach lub inwestowaniu w dobra niepieniężne. Oszczędności pieniężne są zaś źródłem finansowania inwestycji przedsiębiorstw, które napędzają wzrost gospodarczy. Utrzymywanie niskiej inflacji służy więc rozwojowi systemu finansowego i – dzięki temu – rozwojowi całej gospodarki. Wracamy tu znów do znaczenia niezależności banku centralnego – strażnika stabilności pieniądza niezbędnego.
- Po drugie, od tego, czy inwestorzy finansowi, czyli dostawcy kapitału: banki, udziałowcy spółek, rozmaite fundusze inwestycyjne, mogą mieć zaufanie, że odzyskają swoje pieniądze z odpowiednią nadwyżką. Nikt nie chce tracić pieniędzy. To z kolei zależy od poziomu ochrony prawnej owych inwestorów: im mniejsze i słabiej chronione są ich uprawnienia, tym mniej dostępny i droższy jest kapitał dla krajowych przedsiębiorców, bo ryzyko utraty pieniędzy podbija jego cenę dla wszystkich, którzy go potrzebują. A zatem działania obliczone na popularność wśród dłużników, szczególnie niesumienne, podbijają cenę kredytu dla przedsiębiorców i konsumentów.
- Po trzecie rozwój sektora finansowego, jak wynika z badań, zależy od struktury własności w bankach i innych instytucjach finansowych. Według badań przeprowadzonych przez Bank Światowy obejmujących systemy bankowe w 92 krajach w latach 1970–1995, im większy udział własności państwowej w bankach, tym wolniejszy rozwój systemu finansowego – i w efekcie – całej gospodarki. Własność państwowa hamuje ów rozwój przede wszystkim poprzez negatywny wpływ na jego najcenniejsze źródło – wzrost produktywności zasobów, w tym pracy. Własność państwowa oznacza bowiem w praktyce, po odsunięciu ideologii i rozmaitych deklaracji, że rozdział kredytów przez banki podlega wpływom politycznym. Logika polityczna zwycięża kosztem logiki ekonomicznej. Te same badania pokazują, że im większy jest udział własności państwowej w bankach, tym wyższe są ich marże, co jest miarą pozycji monopolistycznej i nieefektywności banków.

Własność państwowa banków dominuje w krajach o niskim poziomie dochodu na mieszkańca i słabej ochronie praw własności. Są to takie kraje, jak Algieria, Azerbejdżan, Bangladesz, Białoruś, Burundi, Chiny, Egipt, Indie, Indonezja, Jamajka, Lesotho, Rosja, Sri Lanka, Togo, Turkmenistan

i Uzbekistan. W żadnym z wymienionych krajów poziom dochodu *per capita* nie przekracza połowy dochodu przeciętnego mieszkańca Unii Europejskiej.

Systemy bankowe z przewagą prywatnej własności nie są wolne od niebezpieczeństwa kryzysów nawet w krajach rozwiniętych. Świadczą o tym zaburzenia, jakie w latach 80. i 90. miały miejsce w Stanach Zjednoczonych, czy krajach skandynawskich. Najnowsze badania dowodzą jednak, że systemy bankowe zdominowane przez państwo, czyli trzeba powiedzieć po prostu – przez polityków i ich najemników – są jeszcze bardziej podatne na niestabilność finansową, a kryzysy mogą być bardziej kosztowne, niż gdy w sektorze bankowym przeważa własność prywatna. Prywatyzacja banków jest więc w istocie ochroną społeczeństwa przed zagrożeniami kryzysem płynącymi ze sfery polityki i przed upolitycznionym rozdziałem kredytu.

- I wreszcie po czwarte, stabilność systemu finansowego – jak wynika z badań naukowych – zależy od jakości nadzoru. Niezależny i fachowy nadzór ogranicza ryzyko zaburzeń we współczesnym systemie bankowym i innych instytucjach finansowych. Umacnianie takiego nadzoru – a nie sprawowanie politycznej władzy nad bankami – jest wspieraniem rozwoju gospodarki przez państwo.

W 1989 r. Polska odziedziczyła po socjalizmie system finansowy składający się wyłącznie z instytucji, które bankami były głównie z nazwy. Kredyty były rozdzielane wedle preferencji ustalanych przez władze polityczne, nisko oprocentowane i często umarzane. Kto za to płacił? Płacili za to oszczędzający i podatnicy. Dodatkowo, upadkowi socjalizmu w Polsce towarzyszył upadek pieniądza, co zawsze osłabia lub niszczy instytucje finansowe. Katastrofalny spadek wartości złotego sprawił, że ludzie go odrzucali wracając do wymiany towar za towar lub opartej na dolarze. W takiej sytuacji nie było oczywiście możliwe, aby sektor finansowy wypełniał jakąkolwiek z jego zasadniczych funkcji. Socjalizm dokonał zniszczenia prywatnego kapitału i uniemożliwił ludziom nabycie specjalistycznej wiedzy niezbędnej do prowadzenia banków. W tych warunkach Polska, jak każde państwo postkomunistyczne, miała do wyboru dwie zasadnicze strategie. Pierwsza, polegała na odkładaniu prywatyzacji i konserwowaniu własności państwowej w bankach, druga – na uwolnieniu sektora bankowego spod wpływu polityki.

Pierwszą drogą idzie, jak dotąd, Rosja, Białoruś, Azerbejdżan, Turkmenistan, Uzbekistan. W Rosji i Azerbejdżanie w 2004 roku państwo posiadało około 60 proc. aktywów tego sektora, na Białorusi i w Uzbekistanie w 2004 roku – około 70 proc., w Turkmenistanie w 2003 roku – blisko 100 proc. W połączeniu z brakiem restrukturyzacji ten model ograniczył rozwój

sektora bankowego – w 2004 roku relacja kredytu udzielonego sektorowi prywatnemu do PKB jedynie w Rosji przekraczała 10 proc.

Drugą drogę wybrała natomiast Albania, Armenia, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Macedonia, Gruzja, Węgry, Kirgizja, Łotwa, Litwa, Rumunia, Słowacja i Polska. W tych krajach banki, po wstępnej restrukturyzacji, były prywatyzowane, czyli odpolityczniane. Odziedziczony po socjalizmie brak rodzimego kapitału i specjalistycznej wiedzy sprawił, że w toku prywatyzacji większą część udziałów nabywali zagraniczni inwestorzy. Trzeba pamiętać o warunkach początkowych. Na początku nie było w Polsce Szwajcarii, jak się niektórym wydaje. Udział tych inwestorów w aktywach sektora bankowego wynosił w 2004 roku od 48 proc. w Macedonii i na Łotwie do 98 proc. w Estonii. W Polsce w 2005 roku wyniósł on 70 proc., w Czechach w tym samym roku – 85 proc., na Słowacji 97 proc.

Państwa, które poszły drugą drogą, mają obecnie sprawnie funkcjonujący sektor bankowy z przewagą prywatnej własności, z całą pewnością w porównaniu z państwami, które wybrały drogę pierwszą. Relacja aktywów sektora bankowego do PKB wynosi w tych krajach drugiej grupy średnio 25 proc. Jakakolwiek rzetelna ocena przemian w sektorze bankowym musi opierać się na porównaniu krajów pierwszej drogi i krajów drugiej drogi. Porównanie krajów, takich jak Polska ze Szwajcarią byłoby przejawem absurdu lub zasadniczej nieuczciwości.

Warto podkreślić, że w Polsce restrukturyzacja finansowa sektora bankowego przebiegała – dzięki działaniom kolejnych rządów i NBP – przy mniejszych kosztach niż w innych krajach dawnego bloku socjalistycznego:

- Dzięki wprowadzonej w 1993 roku ustawie o restrukturyzacji finansowej banków i przedsiębiorstw odwrócono tendencję do narastania tzw. „złych długów”.
- Dokonano udanej reformy bankowości spółdzielczej, ratując ją przed upadkiem i umożliwiając rozwój w ramach gospodarki rynkowej. Banki spółdzielcze generalnie dobrze wykorzystały otrzymaną pomoc publiczną, co nie jest przypadkiem typowym dla wszystkich sektorów. Dzięki temu Polska jest jednym z niewielu krajów posocjalistycznych, który ma spółdzielczość bankową.
- Łączne koszty restrukturyzacji finansowej banków wyniosły w Polsce 2,5 proc. PKB, podczas gdy na Węgrzech i na Litwie 8 proc., na Słowacji 13 proc., w Bułgarii 16 proc., w Czechach – 18 proc. I to jest obraz tej polskiej klęski w systemie bankowym?

Sektor bankowy jest kluczową częścią polskiego systemu finansowego. Banki w Polsce charakteryzuje obecnie stabilność i w efekcie wysokie bezpieczeństwo ulokowanych w nich oszczędności:

- W latach 2000–2005 fundusze własne banków wzrosły o 48 proc,
- Na koniec 2005 roku współczynnik wypłacalności, podstawowy miernik bezpieczeństwa banków, osiągnął 14,6 proc., znacznie powyżej 8 proc. regulacyjnego minimum.
- Wyraźnie poprawiła się jakość portfela kredytowego banków. Relacja sumy kredytów zagrożonych do kredytów ogółem spadła z 10,1 proc. w 2004 r. do 7,4 proc. w 2005 r.
- Wreszcie od 2003 roku poprawia się również relacja wyników finansowych do wielkości aktywów i kapitałów banków oraz efektywność działania mierzona współczynnikiem kosztów do przychodów.

Jak wspominałem, jednym z warunków stabilnego rozwoju sektora bankowego jest fachowy i niezależny nadzór finansowy. Taki nadzór nie miał prawa bytu w socjalistycznej gospodarce. W ciągu ostatnich 17 lat udało się nam zbudować od postaw sprawne i uznane w świecie instytucje w tej dziedzinie: Komisję Nadzoru Bankowego (wraz z Generalnym Inspektorem Nadzoru Bankowego), Komisję Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych oraz Komisję Papierów Wartościowych i Giełd. Dobrze koordynują one swą działalność poprzez krzyżujące się członkostwo i stałą współpracę.

Polski system nadzoru nad sektorem finansowym został pozytywnie oceniony – i to wielokrotnie – przez instytucje międzynarodowe: Komisję Europejską, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że **przed nadzorem bankowym stoją nowe, fundamentalne zadania związane z wprowadzeniem Nowej Umowy Kapitałowej. Zacznie ona obowiązywać od 1 stycznia 2007 roku i będzie największym jak dotąd wyzwaniem, przed jakim staną nadzory i banki w Europie i większości krajów świata. Owa Umowa wprowadza m.in. indywidualne modele ryzyka kredytowego, które muszą być analizowane przez nadzory bankowe – to jest ogromna praca – i nowe zasady szacowania adekwatności kapitałowej w bankach.** Ze względu na skalę tego gigantycznego przedsięwzięcia Komisja Europejska przewiduje, że proces wprowadzania nowych rozwiązań nadzorczych zakończy się dopiero w 2011 roku, czyli mamy przed sobą szczególne i wyjątkowe zadania.

Wszystko to będzie działo się w sytuacji, gdy światowe rynki finansowe mogą działać bardziej burzliwie i stawiać większe wymagania krajom, które nie zbudowały jeszcze dojrzałej gospodarki rynkowej. Czyli zapotrzebowanie na dobry nadzór może rosnąć. Na tym tle rozważana w Sejmie zamiana dobrze sprawdzonego systemu nadzoru na nowy, która wzbudziła wiele zasadniczych pytań, musi być traktowana jako czynnik ryzyka dla

polskiej gospodarki. To jest czynnik ryzyka dla polskiej gospodarki, a szczególnie dla jej newralgicznego sektora, jakim jest sektor finansowy, w tym bankowy. Podkreśla to w swoim raporcie misja ekspertów Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Banku Światowego, która badała system finansowy w Polsce w 2006 roku, czyli bardzo niedawno. Cytuję:

„(...)pragniemy wyrazić swój niepokój w związku z zapowiadanyymi ostatnio przez rząd propozycjami powołania zintegrowanego urzędu nadzoru finansowego. W chwili obecnej, obecność konglomeratów finansowych – standardowy powód wprowadzania zintegrowanego nadzoru – choć daleko nie wszędzie – jest minimalna i bieżące porozumienia w sprawie zarządzania powiązaniami międzysektorowymi są zgodne z potrzebami Polski w tym zakresie. W systemie finansowym ma nastąpić szereg zmian wraz z wprowadzeniem Zasad Bazylejskich II oraz nowego standardu wypłacalności (...). Szybko zmieniające się modele wzrostu kredytów nie dopuszczają możliwości zmniejszenia zakresu nadzoru ani kompetencji nadzorczych. Tak więc, o ile instytucja zintegrowanego nadzoru finansowego może być dobrym rozwiązaniem na późniejszym etapie rozwoju, to brak jest argumentów zdecydowanie przemawiających za wprowadzeniem takiej instytucji na bieżącym etapie; jest natomiast szereg argumentów, które przemawiają przeciwko takiemu rozwiązaniu w obecnej chwili. Gdyby rząd chciał realizować ten pomysł, musiałby podjąć dokładne przygotowania, aby zapewnić, że nowa instytucja będzie posiadać strukturę zarządzania niezależną od wpływów politycznych oraz wystarczające uprawnienia i kompetencje umożliwiające wykorzystanie najlepszych praktyk międzynarodowych. Należałoby również przeprowadzić analizę kosztów i korzyści”.

Chcę powiedzieć: żadnych takich analiz nie przeprowadzono, żadnych analiz! Osiągnęliśmy dobre standardy w polskim modelu nadzoru, przed nami nowe, gigantyczne zadanie. Rynki finansowe mogą być bardziej burzliwe i bardziej wymagające – i oto w takich okolicznościach proponuje się mechaniczną likwidację tego, co Polsce udało się osiągnąć, nie zwracając większej uwagi na to, co trzeba naprawiać. Tworzy się nowe zagrożenia dla polskiej gospodarki. Czy to jest naprawa państwa?

W 2005 roku Narodowy Bank Polski prowadził następujące główne działania na rzecz stabilności systemu bankowego:

- Badano sytuację w poszczególnych bankach i w całym sektorze bankowym.
- Zintensyfikowano nadzór nad finansowaniem rynku nieruchomości przez banki.
- Zwiększono intensywność nadzoru nad udzielaniem kredytów przez banki w walucie obcej, podejmując działania, zmierzające do ograniczenia ryzyka kursowego podejmowanego przez działalność banków.

- W ramach współpracy międzynarodowej zawarto kolejne porozumienia, a mianowicie z:
 - belgijską Komisją Bankową, Finansową i Ubezpieczeniową;
 - chińską Komisją Nadzoru Bankowego;
 - Bankiem Holandii;
 - federalną instytucją nadzorczą Stanów Zjednoczonych.To jest zakumulowany dorobek porozumień.
- Opublikowano kolejny *Raport o stabilności systemu finansowego*, zawierający analizę możliwych zagrożeń oraz wyniki badania odporności sektora bankowego w przypadku ich wystąpienia.

Zarządzanie rezerwami walutowymi

Trzecią podstawową dziedziną działalności Narodowego Banku Polskiego jest zarządzanie oficjalnymi rezerwami dewizowymi.

Narodowy Bank Polski kieruje się tu trzema zasadami:

- osiągnięciem wysokiego poziomu bezpieczeństwa inwestowanych środków,
- utrzymaniem niezbędnego poziomu płynności, zapewniającego sprawną realizację zobowiązań płatniczych Polski
- oraz – przy zachowaniu powyższych dwóch zasad – uzyskaniem maksymalnych dochodów.

W 2005 r. wielkość oficjalnych aktywów rezerwowych wzrosła w euro o 9,0 mld do 36,0 mld, a w dolarach o 5,8 mld do 42,6 mld. Obecny poziom rezerw daje nam zadowalające wskaźniki bezpieczeństwa. Przyrost rezerw wynikał głównie z napływu walut z Unii Europejskiej, a także zmian relacji kursowych. Osłabienie kursu euro w relacji do dolara oddziaływało w kierunku oczywiście większego wzrostu rezerw w euro.

Zapewnieniu wysokiego poziomu bezpieczeństwa i płynności rezerw służą zatwierdzone przez Zarząd Narodowego Banku Polskiego procedury dotyczące między innymi wyboru instrumentów, w które można inwestować rezerwy. Ponadto w NBP funkcjonuje system limitów, dotyczący zarówno wysokości, jak również horyzontu czasowego poszczególnych inwestycji. Zarząd NBP ustala również strukturę walutową rezerw. **Taka strategia pozwoliła na osiągnięcie w 2005 roku dochodu z inwestowania rezerw w wysokości 3,4 mld zł, w porównaniu do 3,9 mld zł w 2004 roku. Dochodowość rezerw, czyli relacja (skorygowanych o zmiany cen aktywów finansowych) wartości naliczonych odsetek do wartości samych rezerw, ukształtowała się na poziomie 2,6 proc.**

Trzeba podkreślić, że rezerwy walutowe dają państwu nie tylko dochody, ale inne, ważne korzyści:

- Po pierwsze, wspierają stabilność kursu złotego. Oczywiście nawet największe rezerwy nie są w stanie zastąpić dobrej polityki gospodarczej. Mogą natomiast łagodzić skutki ewentualnych zaburzeń na światowych rynkach finansowych.
- Po drugie, odpowiedni poziom rezerw wzmacnia wiarygodność finansową kraju. Przy takim samym deficycie w obrotach bieżących i zadłużeniu zagranicznym większe rezerwy obniżają postrzegane przez rynki finansowe ryzyko inwestowania w walucie danego kraju. Brak wystarczających rezerw, przy niekorzystnym układzie innych czynników, może spowodować ucieczkę kapitału, drastyczny wzrost rynkowych stóp procentowych i gwałtowne osłabienie wartości krajowego pieniądza. Efekty takiego biegu zdarzeń odczułaby cała gospodarka; w Polsce 29 proc. kredytów zaciągniętych przez gospodarstwa domowe na koniec ubiegłego roku stanowiły kredyty udzielone w walutach obcych, zaś udział zadłużenia walutowego w długu publicznym wyniósł 27 proc. Wysoki poziom rezerw, wzmacniając wiarygodność kraju, umożliwia też państwu i prywatnym podmiotom gospodarczym zaciąganie pożyczek zagranicznych przy niższym oprocentowaniu niż w sytuacji, gdy poziom rezerw jest postrzegany przez potencjalnych inwestorów jako zbyt niski. Jak wynika z badań międzynarodowych, poziom rezerw jest jednym z czynników kształtujących tzw. premię za ryzyko, czyli dodatkowe oprocentowanie, jakiego żądają inwestorzy za udzielenie pożyczki rządowi lub firmom danego kraju. Im wyższy jest poziom rezerw, tym, do pewnego punktu, niższa jest żądana premia za ryzyko i tym niższe są koszty obsługi długu zagranicznego. Przy obecnym poziomie tego zadłużenia wynoszącym na koniec 2005 roku 111 mld euro spadek wiarygodności finansowej Polski wynikający z niedostatecznych rezerw, czy też z niewłaściwej polityki gospodarczej, mógłby nasz kraj wiele kosztować.

Pozostałe obszary działalności NBP

W ciągu ostatnich 5 lat – czy już prawie sześciu – Narodowy Bank Polski kontynuował działania na rzecz obniżenia kosztów funkcjonowania i podniesienia jakości wykonywanych zadań.

- Największą reformą organizacyjną w tych latach była restrukturyzacja sieci terenowej i racjonalizacja zatrudnienia. Zlikwidowano 33 jednostki ograniczając strukturę NBP do 16 oddziałów okręgowych. Ta restruktu-

ryzacja, a także systematyczna analiza wydajności pracy doprowadziła do redukcji zatrudnienia o 27 proc. oraz ograniczenia kosztów wynagrodzeń realnie o 23 proc. rocznie. Jak widać Narodowy Bank Polski od dawna realizuje strategię taniego państwa, nie obniżając, a podwyższając jakość świadczonych usług.

- Narodowy Bank Polski zmniejszył jednocześnie koszty rzeczowe, przekazując nieodpłatnie część swego majątku Skarbowi Państwa, policji, wymiarowi sprawiedliwości oraz Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Łącznie w latach 2001–2006 NBP przekazał lub sprzedał 106 budynków o wartości księgowej netto 89 mln złotych. Roczne koszty rzeczowe związane z eksploatacją majątku spadły o blisko 23 mln złotych.
- W latach 2001–2006 unowocześniono bank pod względem informacyjnym. Największe znaczenie ma wprowadzenie Zintegrowanego Systemu Księgowego (ZSK), który usprawnił prowadzenie księgowości i zapewnił zgodność zasad rachunkowości NBP z wytycznymi Europejskiego Banku Centralnego. W ramach tego systemu wprowadzono system bankowości elektronicznej, który umożliwi klientom NBP (jednostkom budżetowym i państwowym funduszom celowym) obsługę rachunku z własnej siedziby oraz stały dostęp do informacji o saldzie i obrotach na rachunku. NBP stara się również działać na rzecz nowoczesności w państwie, w innych częściach państwa. Wprowadzenie bankowości elektronicznej znacznie obniżyło koszty obsługi oraz przyspieszyło realizację przelewów. Obecnie NBP obsługuje około 3500 klientów, z czego 99 proc. korzysta z systemu bankowości elektronicznej.
- Narodowy Bank Polski unowocześnił w latach 2001–2006 metody zarządzania:
 - W 2001 r. wprowadzono zarządzanie strategiczne, zastępując jednoroczne plany działalności banku planami trzyletnimi, w których określa się cele strategiczne i przyporządkowuje im zadania szczegółowe.
 - W 2003 r. unowocześniono zasady prowadzenia audytu wewnętrznego, poszerzając go o działania analityczne i doradztwo w zakresie usprawnienia zarządzania. W ten sposób audyt wewnętrzny w NBP został dostosowany do standardów Europejskiego Systemu Banków Centralnych.
 - W 2003 r. uruchomiono system zarządzania projektami, który pozwala sprawnie realizować największe przedsięwzięcia. Od 2004 r. działa nowoczesny System Zarządzania Ryzykiem, który umożliwia bieżącą kontrolę ryzyka finansowego i ryzyka operacyjnego w NBP.
- Narodowy Bank Polski odgrywa kluczową rolę w unowocześnieniu systemu płatniczego w Polsce. To jest taka proza życia, ale to jednocze-

śnie jest kluczowa część infrastruktury nowoczesnej gospodarki rynkowej. Bez tego gospodarka ta nie może dobrze działać.

- Zbudowano nowe mechanizmy do rozliczania płatności w euro i połączono je z systemami paneuropejskimi. Nastąpiło to poprzez uruchomienie systemu SORBNET-EURO oraz EuroELIXIR. Polska była pierwszym krajem z grupy nowych członków Unii Europejskiej, któremu udało się to osiągnąć.
- Wprowadzono międzynarodowy standard numerów bankowych w rozliczeniach międzybankowych. Polska była pierwszym krajem UE, który rozwiązał ten problem kompleksowo. Poddano system płatności oraz system autoryzacji i rozliczeń płatności karłowych ustawowemu nadzorowi NBP. Dzięki tym działaniom udało się stworzyć efektywny system płatniczy, spełniający surowe wymagania międzynarodowe, zmniejszyć ryzyko zaburzeń w systemie finansowym kraju oraz stworzyć warunki dla obniżenia kosztów płatności ponoszonych przez banki, a w konsekwencji, przez ich klientów.
- W latach 2001–2006 NBP zdecydowanie rozwinął działalność badawczą, niezbędną podstawę do podejmowania trafnych decyzji w polityce pieniężnej i do zrozumienia tego, co należy zrobić, żeby wzmocnić rozwój gospodarki, a czego trzeba unikać. Wymienię tutaj tylko główne tematy badawcze:
 - Zbadano wpływ przystąpienia Polski do wspólnego obszaru walutowego na rozwój polskiej gospodarki oraz nakreślono optymalną strategię przystąpienia Polski do strefy euro.
 - Oszacowano zakres zmian na rynku kredytowym wywołanych wejściem Polski do tej strefy. Przedmiotem badań była m.in. ocena ryzyka wystąpienia nadmiernego wzrostu kredytów zagrażająca stabilności systemu finansowego.
 - Określono warunki i perspektywy przystąpienia Polski do Europejskiego Systemu Kursowego II (ERM II). Podjęto również analizy dotyczące doświadczeń nowych krajów członkowskich UE, które przystąpiły do tego systemu.
 - Badane są procesy tzw. globalizacji oraz ich wpływ na inflację – szerzej, na gospodarkę – w Polsce.
 - Bada się zjawisko nierównowagi obserwowanej obecnie w gospodarce światowej. Analizuje się przyczyny nierównowagi oraz możliwe scenariusze jej zmniejszania.
 - Określono przesłanki oceny poziomu rezerw dewizowych analizując doświadczenia innych państw oraz rezultaty badań wpływu poziomu rezerw dewizowych na ocenę ryzyka kraju.

- Badaniom podlegają determinanty wzrostu produktywności w Polsce. Wykazano, że wzrost ten zależy głównie od reform systemowych i związanej z nimi skali napływu zagranicznej technologii i krajowej działalności innowacyjnej.
- Przeanalizowano skutki ewentualnych – i miejmy nadzieję w niedalekiej przyszłości – reform finansów publicznych w Polsce. Wyniki analizy wskazują, że zmniejszenia stopnia fiskalizmu, przy jednoczesnym ograniczeniu tzw. transferów socjalnych zdecydowanie wzmocniłyby rozwój naszej gospodarki.
- Zbadano przypadki znacznego zmniejszenia deficytu sektora finansów publicznych w krajach postkomunistycznych oraz sformułowano na tej podstawie wnioski dla polityki fiskalnej w Polsce.
- Prowadzi się badania rynku pracy oraz reform w tej dziedzinie, które pozwoliłyby na szybkie i trwałe zwiększenie zatrudnienia i obniżenie bezrobocia w naszym kraju.
- Przeprowadzono analizę porównawczą tzw. odbić inflacyjnych, tzn. sytuacji, gdy inflacja najpierw wyraźnie spadła, a potem szybko wzrosła.
- We współpracy z Bankiem Światowym oraz Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju zrealizowano program badań w zakresie usprawnienia sądownictwa gospodarczego, w szczególności w odniesieniu do zabezpieczeń, jakie są wymagane przy udzielaniu kredytu bankowego. Opracowane na ten temat raporty zostały przekazane Ministerstwu Sprawiedliwości w styczniu oraz maju 2006 roku. Pierwszy z nich to raport EBOiR pt. „Wpływ systemu prawa na rynek zabezpieczeń rzeczowych w Polsce”, a drugi Banku Światowego – „Polska: Prawne bariery dochodzenia praw z umów”.
- NBP przekazuje swoje doświadczenia innym bankom centralnym i zagranicznym instytucjom nadzorczym. W ramach pomocy technicznej i szkoleniowej dla innych banków centralnych w latach 2001–2006 NBP zorganizował 41 wizyt studyjnych ekspertów w NBP, 4 staże i 5 seminariów międzynarodowych. Pomoc skierowano do krajów przechodzących transformację gospodarczą, m.in. Ukrainy, Gruzji, Mołdowy, Bośni i Hercegowiny, Serbii i Czarnogóry, Mongolii oraz Wietnamu. Tematyka szkoleń obejmowała głównie zagadnienia związane z doświadczeniami NBP w zakresie polityki pieniężnej, polityki kursowej i zarządzania rezerwami dewizowymi, rozwojem i stabilnością systemu finansowego i nadzorem bankowym. Międzynarodowe uznanie – i to jest dorobek Polski – zdobył program pomocy szkoleniowej udzielanej przez NBP zagranicznym instytucjom nadzorczym. W latach 2001–2005 w ramach tego programu zorganizowano 12 seminariów, w których wzięło udział

351 przedstawicieli instytucji nadzorczych z 28 krajów. To jest jedna z naszych wizytówek, która wobec programu konsolidacji nadzoru stoi pod znakiem zapytania.

- W latach 2001–2006 rozszerzono działalność edukacyjną prowadzoną przez NBP wzorem banków centralnych innych krajów (np. Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii, Czech i Europejskiego Banku Centralnego). Główne tematy tej działalności to pieniądź, inflacja, funkcjonowanie banku centralnego i rynków finansowych, przedsiębiorczość, rynek pracy, finanse publiczne i finanse prywatne.

Adresatami działań edukacyjnych NBP są uczniowie szkół ponadpodstawowych, studenci, a także ci, którzy z racji wykonywanego zawodu sami przekazują wiedzę: nauczyciele, wykładowcy wyższych uczelni, dziennikarze. Część programów edukacyjnych jest bezpośrednio adresowana do szerokiej opinii publicznej.

Przy realizacji projektów edukacyjnych NBP współpracuje z wieloma partnerami, m.in. z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli i jego regionalnymi ośrodkami, Biblioteką Narodową, szkołami wyższymi, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego, środkami masowego przekazu.

NBP rozwinął także bardzo dobrą współpracę – nie jesteśmy tylko imitatorem, ale już liderem – w zakresie edukacji ekonomicznej z Europejskim Bankiem Centralnym, bankami Europejskiego Systemu Banków Centralnych oraz Bankami Rezerwy Federalnej USA. Działalność edukacyjna nabiera coraz większego znaczenia w polityce informacyjnej i promocyjnej banków centralnych na świecie. Jest to wyrazem przekonania, że banki centralne, jako instytucje oparte na wiedzy, powinny dzielić się wiedzą ze społeczeństwem.

W latach 2001–2006 NBP zrealizował następujące główne projekty edukacyjne:

- W 2004 roku uruchomiony został Portal Edukacji Ekonomicznej NBP (www.nbportal.pl). Można w nim znaleźć informacje na temat wydarzeń z życia gospodarczego kraju, analizy i opinie ekspertów, multimedialne kursy e-learningowe, pomoce dydaktyczne dla nauczycieli, związane z tematyką ekonomiczną quizy decyzyjne i gry oraz wirtualną bibliotekę. Z NBPortal.pl skorzystało dotąd 2 miliony użytkowników. Z samych kursów e-learningowych korzysta około 40 tys. osób – czyli o wiele więcej niż na niejednym uniwersytecie. W zasobach NBPortal.pl można znaleźć ponad 12 tys. materiałów o tematyce ekonomicznej, 250 gier i testów, a także 160 scenariuszy lekcji dla nauczycieli. Korzystanie z portalu jest bezpłatne. To wkład NBP w wyrównywanie szans w dostępie do edukacji.

- W odpowiedzi na problemy zgłaszane przez nauczycieli po wprowadzeniu do szkół ponadgimnazjalnych przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości” NBP uruchomił w 2004 r. wspólnie z Fundacją Młodzieżowej Przedsiębiorczości program „Ekonomia w szkole”. Nauczyciele nieodpłatnie uczestniczą w trzyletnim cyklu warsztatów doskonalących umiejętności dydaktyczne oraz otrzymują bogate materiały metodyczne. W programie tym uczestniczy 60 proc. nauczycieli uczących podstaw przedsiębiorczości. Szacujemy, że dzięki przeszkoleniu nauczycieli, od 2007 r. beneficjentami programu będzie co roku około 750 tys. uczniów.
- Zgodnie z rządową Strategią Rozwoju Rynku Kapitałowego, NBP uruchomił w 2004 r. program edukacji finansowej „Moje finanse”. Jego celem jest edukacja młodego człowieka w zakresie zarządzania osobistymi finansami. W programie od 2007 r. będzie uczestniczyć ponad 200 tys. uczniów rocznie. Towarzyszy mu ogólnopolski konkurs „Moje finanse – Z klasy do kasy”, w którym uczniowie mogą sprawdzić swoją wiedzę na temat oszczędzania i inwestowania nabytą podczas zajęć. W konkursie wzięło już udział ponad 50 tys. uczniów.
- Dla rozwoju edukacji ekonomicznej ważne było wprowadzenie do gimnazjalnego programu nauczania przedmiotu „Wiedza o społeczeństwie” modułu na temat życia gospodarczego. Chcąc poszerzyć umiejętności ucznia gimnazjum w tym zakresie, NBP uruchomił w 2003 r. program „Ekonomia na co dzień”. 1,8 tys. nauczycieli bierze udział w szkoleniach i otrzymuje zestaw materiałów do prowadzenia zajęć, a około 60 tys. uczniów ma możliwość rozwoju umiejętności związanych m.in. z oszczędzaniem i poszukiwaniem pracy.
- W latach 2002–2005 NBP, wspólnie z Biblioteką Narodową, realizował konkurs dla bibliotek powiatowych „Z ekonomią na ty”. Beneficjentami działań była głównie młodzież szkolna, która uczestniczyła w czasie wakacji w organizowanych warsztatach z zakresu ekonomii i przedsiębiorczości. Ponad 150 bibliotek powiatowych podjęło się organizacji takich działań, głównie na terenach wiejskich i w małych miejscowościach.
- NBP jest jednym z fundatorów Programu Stypendiów Pomostowych. Uzdolniona młodzież ze środowisk wiejskich i małych miast, zwłaszcza z rodzin byłych pracowników PGR, otrzymuje stypendia na pierwszy rok dziennych studiów magisterskich. W latach 2002–2005 wraz z instytucjami partnerskimi NBP udzielił 5.250 stypendiów umożliwiając tym samym uczniom kontynuację nauki na uczelniach wyższych.
- Wyniki badań wiedzy ekonomicznej społeczeństwa wskazują, że jej podstawowym źródłem dla większości ludzi są media. Dlatego od 2005 r. NBP, chcąc dotrzeć z edukacją ekonomiczną do szerokiej opinii publicznej, przygotowuje wspólnie z nimi programy edukacyjne. Pierwszym te-

go typu przedsięwzięciem był serial emitowany w TYP 3. Każdy z odcinków oglądało kilkaset tysięcy widzów. W lutym 2006 r. na antenie TVN ponad 8 milionów widzów oglądało ogólnopolski test wiedzy ekonomicznej i finansowej „Złoty dla zuchwałych, czyli Polacy i Pieniądże 2006”. Towarzyszyły temu inne działania – ponad 100 tys. osób rozwiązywało test w portalu Onet.pl, kilkaset tysięcy internautów odwiedziło stronę internetową programu www.zloty.onet.pl, a 52 tys. uczniów rozwiązywało test wiedzy w szkołach ponadgimnazjalnych podczas specjalnie przygotowanych zajęć.

- Wiele organizacji ma ciekawe pomysły na edukację ekonomiczną adresowaną do różnych grup społecznych. Dlatego w latach 2002–2005 NBP ogłaszał konkursy grantowe. Dzięki nim organizacje pozarządowe, instytucje szkoleniowe i media zrealizowały 390 projektów o charakterze edukacyjnym. Ponadto Narodowy Bank Polski dofinansowywał inne społecznie użyteczne projekty – w tym edukacyjne – które nie mieściły się w tematyce konkursów grantowych. W latach 2001–2006 różne instytucje przesłały do NBP 3405 wniosków, z których 1776 uzyskało pozytywną opinię działającej w banku Komisji Edukacji i Promocji i zostało dofinansowanych.
- W latach 2003–2005 NBP współorganizował konkurs „Bank dostępny”, który miał na celu zwiększenie dostępności banków komercyjnych i spółdzielczych dla osób niepełnosprawnych i starszych. Ta akcja informacyjno-promocyjna przyczyniła się do zmiany polityki wielu banków w zakresie obsługi niepełnosprawnych klientów. NBP wydał również publikację pod tym samym tytułem, która jest przewodnikiem dla personelu bankowego.

Projekty edukacyjne realizowane lub wspierane przez NBP są wysoko oceniane przez specjalistów oraz ich odbiorców. Nasze projekty edukacyjne są również wysoko oceniane przez inne banki centralne – Bank Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych oraz Europejski Bank Centralny – a także instytucje zajmujące się edukacją ekonomiczną młodzieży.

Podsumowanie

Na koniec chciałem sformułować parę uwag może bardziej generalnych. Dzięki wolnorynkowym reformom zapoczątkowanym na przełomie 1989 i 1990 roku wolnej Polsce udało się wiele osiągnąć. III Rzeczypospolita to kraj, w którym setki tysięcy przedsiębiorców osiągają sukces na trudnych rynkach zagranicznych. W jednym kwartale eksportujemy więcej niż u schyłku socjalizmu w ciągu roku. To kraj, który przyciągnął łącznie ponad

60 mld dolarów zagranicznych inwestycji w fabryki, biurowce, sklepy i magazyny. To kraj, w którym dochód na mieszkańca zwiększył się realnie o prawie połowę – najwięcej wśród wszystkich państw dawnego bloku radzieckiego. To kraj, którego pieniądź ma solidną wartość i jest szeroko wymienialny. To kraj, który ma bezpieczny i prężny system bankowy. To kraj, w którym rezerwy dewizowe – jeden z warunków stabilności gospodarki – wzrosły ponad siedemnastokrotnie. To kraj, którego gospodarka jest o wiele bardziej przyjazna środowisku, np. zanieczyszczenia pyłowych emituje się teraz ponad 4 razy mniej niż pod koniec socjalizmu, a odsetek nadmiernie zanieczyszczonych rzek obniżył się prawie trzy razy. To kraj, w którym zdecydowanie poprawiła się zdrowotność społeczeństwa, np. oczekiwana długość życia wydłużyła się o prawie cztery lata, a umieralność wśród niemowląt zmniejszyła się o dwie trzecie. To kraj boomu edukacyjnego, w którym liczba studentów wzrosła ponad pięciokrotnie. To wreszcie kraj, który zbudował podstawy praworządności: niezależne od polityki instytucje oraz Konstytucję, która ograniczając władzę tych, co rządzą w państwie, chroni indywidualne wolności obywateli. Te i inne sukcesy III Rzeczypospolitej utorowały jej drogę do NATO i Unii Europejskiej. Rzeczy niewyobrażalne jeszcze 17 czy 18 lat temu.

Wolna Polska ma też poważne słabości, ale – wbrew temu, co się powszechnie głosi – nie wynikają one z nadmiaru reform państwa i gospodarki, lecz przeciwnie – z zablokowania niektórych z nich przez ślepotę, walkę polityczną, niepoahamowane dążenie do władzy i oportunizm.

Na przykład długotrwałe bezrobocie w naszym kraju jest skutkiem sztywnego prawa pracy, barier krępujących przedsiębiorczość i konkurencję, zablokowania naprawy finansów publicznych. Wolny rynek nie rodzi nieuchronnie trwałego bezrobocia. Przeciwny pogląd jest pokłosiem marksizmu, który głosił nieuchronność tzw. rezerwowej armii pracy w kapitalizmie. Nie dajmy się oślepić doktrynie, której narzucone panowanie w Polsce tyle nas kosztowało. Popatrzmy na współczesny świat i na wyniki badań. Wszystkie kraje wysoko rozwinięte są kapitalistyczne – nie ma żadnego kraju socjalistycznego wśród wysoko rozwiniętych i nigdy nie będzie, to jest niemożliwe, to jest wbrew naturze ludzkiej. Może dla porządku dodam, że socjalizm niejedno ma imię i ma różne odmiany. Popatrzmy więc na współczesny świat, że wszystkie kraje wysoko rozwinięte są kapitalistyczne, ale różnią się wyraźnie poziomem trwałego bezrobocia. Niskie jest ono np. w Wielkiej Brytanii, która do dziś korzysta z owoców wolnorynkowych reform pani Thatcher. Jej dorobek potrafią uszanować – nie przejmując się ideologicznymi etykietkami – następcy „żelaznej damy”. Natomiast szczególnie wysokie bezrobocie jest natomiast we Włoszech, we Francji

i w Niemczech. Nie są to kraje o najszerszym zakresie wolnego rynku, lecz przeciwnie – kraje rozbudowanego interwencjonizmu. W tych państwach podejmuje się zresztą wolnorynkowe reformy. Liczne badania pokazują, że splot wysokiego bezrobocia i państwowego interwencjonizmu nie jest dziełem przypadku. Wysokie, trwałe bezrobocie jest skutkiem państwowego interwencjonizmu – tego dowodzą m.in. naukowe badania przeprowadzone w OECD. Z badań tych wynika także, że tam, gdzie występuje wysokie bezrobocie, dotyka ono głównie młodzież i kobiety. **Antyrynkowy interwencjonizm, uprawiany zwykle w imię ochrony słabszych, w imię solidarności społecznej, faktycznie uderza więc w grupy uchodzące za słabsze! To jest typowe dla niego – rozmijanie się haseł i rzeczywistości.**

Polska jest ciągle krajem na dorobku, a więc codziennie powinniśmy sobie odpowiadać na pytanie: co robić, a czego unikać, aby szybciej zmniejszać odziedziczone po socjalizmie zapóźnienia wobec rozwiniętych krajów świata. Doświadczenie i badania naukowe, a nie jakieś ideologiczne zacietrzewienie, jasno pokazują, w jakim kierunku powinniśmy pójść: w kierunku państwa o wzmocnionej praworządności, które lepiej chroniąc rozszerzone wolności obywateli pozwala rozkwitać porządną i uczciwą pracę, pomysłowość i inicjatywę zarówno w gospodarce, w społeczeństwie obywatelskim, jak i w samych swoich strukturach. **Od tego, czy w tym kierunku rzeczywiście dalej pójdziemy zależy bardzo wiele: czy i jak szybko będziemy dochodzić do poziomu życia Zachodu, jak będzie się liczyć nasze państwo w świecie, ile ludzi będzie z Polski emigrować z poczuciem braku perspektyw we własnym kraju, wreszcie czy będziemy mogli być dumni z naszego własnego państwa. To są sprawy o ogromnej wadze. Dalszy bieg spraw publicznych w wolnej i demokratycznej Polsce nie powinien być obojętny dla żadnego jej obywatela².**

The National Bank Of Poland – the Guardian of the Stability of the Polish Currency

Summary

The mission of the National Bank of Poland is to:

- guard the Polish currency,
- ensure that the banking system in Poland is safe and stable,
- manage the foreign exchange reserves.

² Por. L. Balcerowicz, *Niską inflację trzeba pielęgnować*, „Rzeczpospolita” 20 X 2006.

The objectives that constitute the NBP's mission are closely connected to the realisation of the values that are crucial to all inhabitants of Poland. The care for the value of the Polish currency (the zloty) means taking every care that both the income earned by the inhabitants, as well as their savings do not lose in value. Basing on the above assumptions, in the first part of the paper the author presents the history of ruining the money, followed by comments on:

- 1) the relations between the money and the law and order,
- 2) the role of the money in socialist economy and the causes of the budget deficit in 1989,
- 3) the threats to stability of prices,
- 4) the Polish path to the euro,
- 5) the course of inflation in 2005,
- 6) the monetary policy in 2005,
- 7) the factors hindering effective monetary policy and the economic growth,
- 8) the guarantees of the stability of the banking system,
- 9) managing foreign exchange reserves,
- 10) other areas of activity for NBP.

In the final part of his paper, the author voices an opinion that the Polish State should continue moving along the path of strengthening law and order which by means of more effective protection of the liberties of the citizens makes it possible for good, honest work to develop, for innovativeness and initiatives to thrive in the economy, in the civic society and in their own structure. Choosing this direction will enable us to boost the socio-economic development of Poland, thus strengthening its role in world economy.